

Cezary Pieńkowski
Zielona Góra

DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA WOBEC DUCHOWIEŃSTWA NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU CASUS KSIĘDZA KAZIMIERZA PIECHOWIAKA

Gorzów Wielkopolski stanowił w latach 70. XX wieku ważny ośrodek życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich. Przypomnijmy – był on stolicą administracji apostolskiej – kamieńskiej, lubuskiej i prałatury pilskiej w latach 1945-1967, administracji apostolskiej gorzowskiej *ad nutum Sanctae Sedis* w latach 1967-1971, a następnie diecezji gorzowskiej w latach 1972-1992. Miasto było też siedzibą wielu zgromadzeń zakonnych, trzech dekanatów i kilkunastu parafii, a także miejscem dla Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w latach 1946-1950. W latach 1974-1989 uznawano go za samodzielną stolicą województwa.

W omawianym okresie, w latach 70., ekipa Edwarda Gierka wprowadziła nową formę polityki wobec Kościoła. Odstąpiono od jawnych ataków propagandowych i stosowania brutalnych metod administracyjnych, ale dalekosiężnym celem władz państwowych nadal była marginalizacja Kościoła w życiu społeczeństwa.

W 1972 roku papież Paweł VI zreorganizował dotychczasową administrację kościelną. Z dotychczasowej gorzowskiej administracji apostolskiej powstały trzy diecezje: gorzowska, koszalińsko-kołobrzeska i szczecińsko-kamieńska. Diecezja gorzowska ze stolicą w Gorzowie Wielkopolskim, której biskupem ordynariuszem został Wilhelm Pluta, obejmowała teren dawnego województwa zielonogórskiego¹. Ponadto papież ustanowił kapitułę katedralną w Gorzowie. Utworzenie diecezji formalnie zakończyło stan tymczasowości w organizacji Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich.

Po 1975 roku ponownie wzrosło znaczenie Gorzowa, ponieważ stał się on ośrodkiem o znaczeniu regionalnym. Stworzyło to możliwość jego dalszego rozwoju, zarówno gospodarczego, jak i demograficznego, oraz podjęcie wielu nowych inwe-

¹ M.R. Górniak, *Gorzów Wielkopolski – ważny ośrodek Kościoła katolickiego na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-2005*, [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 208.

stycji. Wówczas Kuria Biskupia weszła w bardziej zażyłe związki z gorzowskim światem robotniczym².

Służba Bezpieczeństwa przywiązywała bardzo dużą wagę do opracowywania operacyjnego Kościoła. Jednak werbunek duchownych był utrudniony z powodu prowadzonej przez komunistów polityki antywyznaniowej, co skutecznie zniechęcało osoby wierzące do nieoficjalnych kontaktów z przedstawicielami reżimu. Dodatkowo, w seminarium ostrzegano przyszłych księży przed działaniami bezpieki. Dlatego też w przypadku duchowieństwa stosowano bardzo często metodę werbunku polegającą na stopniowym, powolnym wciąganiu do współpracy, połączonym z przekonywaniem księdza, że swą działalnością nie wyrządzi krzywdy Kościołowi³. Na początku przeprowadzano tak zwane opracowanie kandydata, którego bardzo ważną częścią była rozmowa werbunkowa. Uzależniano ją w dużej mierze od informacji zebranych na temat kandydata do werbunku. Służbę Bezpieczeństwa interesowało przede wszystkim życie prywatne potencjalnego tajnego współpracownika (TW) oraz życie jego rodziny, zarówno bliższej, jak i dalszej. Wszystko po to, aby właściwie przygotować rozmowę oraz wybrać odpowiednią podstawę werbunku – czyli ustalić motywy, które kierują postępowaniem danego duchownego i dopasować do niego argumentację lub środki nacisku⁴. Szczegółowe przygotowanie funkcjonariuszy SB było dostrzegane w kontakcie z duchownymi. Jak wspominał ksiądz profesor Jan Dyduch:

Odniosłem wrażenie, że każdy ich ruch, każde zachowanie, nawet to, że się spóźniali na spotkanie, każdy gest, każde słowo, było przemyślane i wystudiowane. Podczas rozmowy z nimi czuło się jakby człowieka przeświatlali, próbując dociec, z kim mają do czynienia. Czy może im się udać werbunek, czy też nie ma sensu prowadzić dalszych rozmów⁵.

Podstawą werbunku duchownych był szantaż. Grożono, że jeśli delikwent nie podejmie współpracy z SB, materiały obciążające kandydata wypłyną na światło dzienne i zniszczą mu karierę, a może nawet życie. Gdyby duchowny opierał się przed podjęciem współpracy, funkcjonariusz SB musiał uciec się do perswazji, której efektem miało być wytworzenie więzi między werbowanym a werbującym. Często oficer SB prezentując kompromitujące materiały, występował w roli dobrego „przyjaciela”, czyli osoby, która chce pomóc duchownemu po to, aby umożliwić mu wybrnięcie z niekorzystnej dla niego sytuacji, oraz mającej możliwość zatuszowania czy

² *Ibidem*, s. 209.

³ F. Musiał, *Metody stopniowego werbunku duchownych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4, s. 66.

⁴ *Ibidem*, s. 66.

⁵ G. Starzak, *Mówili esbekom nie*, „Dziennik Polski” nr 16, z dnia 10 stycznia 2007, s. 19.

ukrycia dowodów złamania norm moralnych lub prawa PRL⁶. Starano się nie stawiać sprawy na „ostrzu noża”, ale tak prowadzić rozmowę, aby przekonać kandydata, że korzystniej dla niego samego będzie zgodzić się na współpracę, niż poddać się dolegliwościom związanym z upublicznieniem kompromitujących materiałów.

Przymus jednak rodził opór, dlatego największe korzyści operacyjne można było uzyskać dzięki współpracownikom, których zgoda była dobrowolna. O dobrowolnym podjęciu współpracy mogły decydować rozmaite powody. W przypadku, gdy motywem werbunku stawały się tak zwane pobudki ideowe, podkreślano, że decyzja kandydata może być efektem jego politycznego zaangażowania lub chęci udzielenia pomocy SB⁷. Z kolei zainteresowanie materialne, określane często jako korzyści osobiste, oznaczało werbunek w zamian za wynagrodzenie, w różnej formie. Należy pamiętać, że w komunistycznej rzeczywistości, kiedy wszystkie dobra materialne były reglamentowane, funkcjonariusze SB posiadali szeroki wachlarz możliwości zarzucenia kandydata różnymi korzyściami. Można tu wymienić choćby udzielanie pomocy w uzyskaniu paszportu, stypendium, uzyskanie niedostępnej żywności i lekarstw albo niedostępnych alkoholi czy odzieży, przydziału materiałów reglamentowanych, na przykład budowlanych.

Oficerowie SB zawsze prowadzili jedną z taktyk werbunku. Pierwszy był werbunek jednorazowy – zgodę na współpracę uzyskiwano w czasie jednego spotkania. Na tę taktykę zdecydowano się w przypadkach, kiedy z materiałów operacyjnych wynikało, że istnieje możliwość zastosowania takiej argumentacji i pokierowanie rozmową w taki sposób, aby kandydat wyraził zgodę na współpracę. Taktykę tę przeprowadzano zawsze w przypadku werbunku, którego podstawą był szantaż⁸.

Drugą metodę werbunku stanowił werbunek pozornie dla innego celu. Stosowano ją w przypadku, kiedy funkcjonariusze SB zorientowali się, że obiekcje kandydata budzi nie sam fakt współpracy, lecz jej cel. Przykładowo – kandydat nie widział przeszkód w przekazywaniu informacji na temat kurii, jednak lojalność wobec najbliższych współbraci sprawiała, że nie chciał rozmawiać o parafii. Wówczas funkcjonariusz SB utrzymywał, że celem jego zainteresowania jest lub będzie kuria. Dopiero w trakcie współpracy miało nastąpić systematyczne rozszerzanie zleczanych TW zadań i ukierunkowywanie go w odpowiednią stronę. Kluczową sprawą stawał się zatem taki dobór celu pozornego, by możliwe było elastyczne przejście do celu właściwego⁹.

⁶ F. Musiał, *op. cit.*, s. 69.

⁷ *Ibidem*, s. 69.

⁸ *Ibidem*, s. 70.

⁹ *Ibidem*.

Mimo aktywnej pracy, SB posiadała niewielką sieć agenturalną wśród duchowieństwa diecezji gorzowskiej. Stąd stale zwracano uwagę na potrzebę jej rozbudowy. W pierwszym rządzie planowano zwerbować informatorów spośród pracowników kurii – bliskich współpracowników biskupów. Do współdziałania zamierzano pozyskać także kleryków oraz profesorów obu seminariów¹⁰. Bliższej obserwacji mieli zostać poddani również nowo mianowani dziekani i wicedziekani. Do trzeciego kwartału 1961 roku zwerbowano trzech tajnych współpracowników¹¹. Prowadzone w dalszym ciągu intensywne prace operacyjne nie przyniosły wymiernych rezultatów. Z tego względu szczególną wagę SB przywiązywała do werbunku w łonie studentów seminariów duchownych. Działania te były ułatwione, szczególnie w stosunku do kleryków odbywających obowiązkową zasadniczą służbę wojskową.

Zielonogórska SB w połowie 1962 roku pozyskała do współpracy dwóch księży oraz jedną osobę spośród aktywu katolickiego. Dalszych 12 alumnów, księży kurialnych oraz aktywistów katolickich planowano rozpracować pod kątem werbunkowym¹². W następnym roku zielonogórska SB założyła ogółem 345 spraw operacyjnych. Z tej liczby 42 dotyczyły kleru, a 2 osób świeckich. W sumie jednak przedmiotem rozpracowywania było 23 duchownych różnego szczebla. Nie wszyscy z nich byli potencjalnymi tajnymi współpracownikami. Proces rozpracowywania miał prowadzić także do represjonowania duchownych¹³.

Do 1964 roku nie zdołano, mimo dużych nakładów pracy, pozyskać tajnych współpracowników w kurii. Zorganizowano natomiast kilkunastu informatorów spośród szeregowego duchowieństwa, którzy byli w stanie, według oceny Wydziału IV, „realizować zadania wynikające z naszego zainteresowania”¹⁴. Ogółem prowadzono 20 spraw dotyczących rozpracowywania kleru i 7 dotyczących aktywu świeckiego. Ponadto prowadzono w tym roku ogółem 138 obserwacji operacyjnych. Z tego 20 spraw prowadził Wydział IV¹⁵.

Jak się wydaje, w 1965 roku nie założono nowych spraw operacyjnych przeciwko duchowieństwu. Z niekompletnych sprawozdań SB wynika, iż na ogólną liczbę prowadzonych 138 spraw, 2 dotyczyły aktywistów katolickich. Jedynym duchownym figurantem, czyli osobą w stosunku do której prowadzono postępowanie, lub która występowała w sprawie w jakimś charakterze, był duchowny prawosławny¹⁶.

¹⁰ J. Sikorski, *SB wobec Kościoła rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970 w świetle jej sprawozdań*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2003, nr 4, s. 163.

¹¹ *Ibidem*, s. 164.

¹² *Ibidem*.

¹³ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim*, Warszawa 2000, s. 196.

¹⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej AIPN PO), sygn. MSW 717, *Sprawozdanie SB KW MO za rok 1964*.

¹⁵ AIPN PO MSW, sygn. 718, *Praca operacyjna (załącznik do sprawozdania za rok 1964)*.

¹⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie z pracy operacyjnej KW MO w Zielonej Górze za rok 1965*.

W pierwszej połowie 1966 roku w rejestrach Departamentu IV odnotowano 2894 tajnych współpracowników, co stanowiło 28% całego stanu agentury. W tym czasie SB dysponowała już także współdziałaczami we wszystkich środowiskach kurialnych w liczbie 82, w środowisku kleru parafialnego – 1177, w zakonach męskich – 216, żeńskich – 33, w środowisku kadry KUL-u – 7, wyższych seminariów duchownych – 20. Ponadto spośród środowisk świeckich mających związek z Kościołem SB posiadało 933 współpracowników. Pozostałą grupę stanowili współdziałacze wywodzący się ze środowisk PAX (39), Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego (11), duszpasterstwa stanowo-zawodowego (39) oraz KIK-ów (30)¹⁷.

W drugiej połowie lat 60. nastąpił dynamiczny rozwój sieci tajnych współpracowników SB. Z poziomu niespełna 11 tysięcy w 1966 roku do roku 1970 osiągnięto pułap przeszło 15 tysięcy tajnych współpracowników¹⁸. W połowie 1966 roku w środowiskach kurialnych tajnych współpracowników nie posiadała jedynie SB z Koszalina. Mimo że takiego współpracownika posiadała zielonogórska SB, w ocenie jej szefa nie gwarantował on wykonywania zadań operacyjnych planowanych na 1967 rok. Konieczne więc było dokonywanie następnych werbunków¹⁹. Jednakże jednostki operacyjne zielonogórskiej SB prowadziły wobec duchowieństwa zaledwie 3 sprawy na ogólną liczbę 146. Z tej liczby dwie trwały już ponad dwa lata²⁰.

W 1968 roku koszalińska SB posiadała już siedmiu agentów rozpracowujących gorzowskich biskupów i środowisko kurialne²¹. Z kolei szef zielonogórskiej SB napisał w sprawozdaniu z 1969 roku, iż nastąpiła jakościowa poprawa poziomu inwigilacji, dotycząca „rozpracowania zamierzeń i działalności kleru, co szczególnie odbicie znalazło w pogłębieniu możliwości infiltracji w Kurii gorzowskiej i jej agendach”²². Mimo tego, głównym kierunkiem działań zielonogórskiej SB pozostało w dalszym ciągu pozyskiwanie nowych źródeł informacji mających za zadanie pogłębianie wewnętrznych tarć w łonie duchowieństwa.

Z danych całościowych stan tajnych współpracowników na 31 grudnia 1964 roku w województwie zielonogórskim wynosił 51 duchownych i 12 osób świeckich²³. Biorąc pod uwagę stan duchowieństwa na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego liczącego 493 księży, wynika, iż z SB współpracowało ponad 10% du-

¹⁷ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944-1989*, Warszawa 2003, s. 207-210.

¹⁸ P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku 1956*, [w:] PRL. *Trwanie i zmiana*, red. D. Stoli, M. Zaremby, Warszawa 2003, s. 130.

¹⁹ AIPN PO MSW, sygn. 718, *Sprawozdanie SB KW MO za rok 1966*.

²⁰ H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 198.

²¹ AIPN PO MSW, sygn. 717, *Sprawozdanie z pracy operacyjnej SB województwa zielonogórskiego za rok 1969*.

²² *Ibidem*, *Sprawozdanie z pracy operacyjnej SB województwa zielonogórskiego za rok 1968*.

²³ *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945-1989*, red. A. Dziuroka, Warszawa 2004, s. 123.

chownych. Ogólny stan agentury w łonie Kościoła wynosił wówczas w całym kraju 2633 TW, w tym 160 duchownych, co stanowiło ponad 7% jego ogółu.

Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, iż efektywność TW była zróżnicowana. Niektórzy księża przekazywali informacje, które znajdowali w listach pasterskich czy w prasie. Zdarzało się, że odmawiali wypełnienia jakichś zadań. Trzeba dodać, iż w roku 1966, a więc stosunkowo nieodległym czasie, na terenie województwa, w ocenie szefa zielonogórskiej SB, nie gwarantowali realizacji zadań operacyjnych wobec Kościoła²⁴.

W jakiejś mierze stopień inwigilacji środowisk kościelnych ilustruje liczba informacji przekazywanych na ich temat przez SB różnym organom lokalnych władz. Miała na nią z pewnością wpływ także wzmożona aktywność duchowieństwa w związku ze zbliżającymi się obchodami milenijnymi. W latach 1963-1966 łączna liczba doniesień nie spadła poniżej 600 rocznie²⁵. W roku milenijnym osiągnęła nawet poziom dwukrotnie wyższy, po tej dacie jednak wyraźnie spadła.

Jeśli chodzi o najpowszechniejsze represje – czyli aresztowania i zatrzymania na 48 godzin – to w świetle zgromadzonych materiałów nie można określić nawet przybliżonej liczby osób represjonowanych w ten sposób. W większości przypadków były to zatrzymania na 24 lub 48 godzin. Powszechniejszymi formami represji były rozmowy prowadzone z duchownymi oraz kary administracyjne wymierzone przez kolegia i sądy. Tutaj aparat bezpieczeństwa spełniał głównie rolę inicjującą.

Służba Bezpieczeństwa zainteresowała się gorzowskim Kościołem katolickim już za kadencji biskupa Edwarda Nowickiego, który w latach 1945-1951 pełnił funkcję administratora apostolskiego. Jednak z tego okresu zachowały się bardzo szczątkowe informacje na temat prowadzonej pracy operacyjnej wobec biskupa E. Nowickiego. Jednym z ciekawszych dokumentów, które się zachowały, jest tajny raport z charakterystyką działalności biskupa obejmujący okres od 25 września do 7 grudnia 1963 roku, kiedy to biskup E. Nowicki przebywał w Rzymie na II drugiej sesji soboru. Wynika z niego, że w szeregach księży i cywilnych współpracowników biskupa w Rzymie SB miała swojego konfidenta. Według raportu biskup prowadził bardzo aktywną działalność, mianowicie wygłosił przemówienie – 14 listopada 1963 roku – w radiu watykańskim o tematyce religijnej, podczas soboru – 13 listopada – zabrał głos w dyskusji na temat mianowania biskupów (sufraganów) i innych spraw natury organizacyjnej²⁶. Według raportu, biskup uporczywie miał zabiegać w watykańskim

²⁴ J. Sikorski, *SB wobec Kościoła rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970 w świetle jej sprawozdań. Suplement*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2005, nr 15, s. 310.

²⁵ *Ibidem*, s. 311.

²⁶ AIPN PO, sygn. 0639/86, *Charakterystyka działalności za okres od 25.09.1963*.

Sekretariacie Stanu w sprawie uregulowania administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich – przeprowadził wiele rozmów oraz złożył memoriał dotyczący diecezji gdańskiej. Napisał także artykuł dla „L'Osservatore Romano” o polskości Gdańska, lecz nie został on opublikowany z powodu obowiązującej cenzury²⁷.

Żywe zainteresowanie SB budziły też urodziny biskupa E. Nowickiego obchodzone przez niego w 1970 roku, co było spowodowane powiązanymi z tym wydarzeniem obchodami kościelnymi. Świadczą o tym dwa dokumenty – szyfrogram napisany do naczelnika Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku z 1 września 1970 roku i szyfrogram skierowany do dyrektora Departamentu IV MSW w Warszawie z 28 sierpnia 1970 roku²⁸. Pierwszy z nich jest prośbą o zdanie relacji z przebiegu uroczystości poświęconych urodzinom biskupa, a drugi – zarysem obchodów urodzin. Zaniepokojenie SB wzbudzał fakt poświęcenia okolicznościowego dzwonu, który został ufundowany w 70. rocznicę urodzin biskupa E. Nowickiego oraz jego okolicznościowe przemówienie podczas mszy świętej²⁹. Nie mniejsze zaniepokojenie wzbudzało spotkanie E. Nowickiego z księżmi przybyłymi na uroczystości i ich rozmowy na plebanii u księdza Józefa Zator-Przytockiego. Jednak czy te obawy były słuszne, o tym dokumenty milczą.

Każdy z biskupów budził zainteresowanie SB. Tak było też w przypadku biskupa W. Pluty, który w latach 1958-1986 pełnił funkcję wikariusza kapitulnego i funkcję ordynariusza diecezji gorzowskiej od 1972 roku. Początkowo Służba Bezpieczeństwa próbowała szkalować biskupa, zarzucając mu, że podczas II wojny światowej przyjął volkslistę kategorii III. Reżimowi nie podobało się również, że młodziutki ksiądz W. Pluta będący proboszczem parafii Lubliniec wypowiadał się przeciwko decyzjom państwowym, a wygłaszając kazania, często poddawał krytyce wychowanie młodzieży w światopoglądzie materialistycznym i ateistycznym. Również jako proboszcz w Katowicach – Załężu – pozostawał nieustępliwy wobec władz komunistycznych.

Początek jego posługi w ordynariacie gorzowskim zbiegł się z ponownym zastrzeżeniem kursu w polityce wyznaniowej nowej ekipy rządzącej Władysława Gomułki. Wykorzystywano lokalne waśnie, aby nagłaśniać „akty nietolerancji” ze strony katolików. Prezydium Rad Narodowych z terenu ordynariatu gorzowskiego w drugiej połowie 1958 roku wniosło do kurii gorzowskiej 15 ostrzeżeń, a w 7 przypadkach wystąpiono o usunięcie księży z zajmowanych stanowisk. Wydano 40 wyroków skazujących na karę grzywny, a sądy orzekły 3 wyroki skazujące „za wywoływanie waśni religijnych i pomawianie obywateli z ambony”. W 1958 roku w MSW

²⁷ *Ibidem.*

²⁸ *Ibidem.*

²⁹ *Ibidem.*

opracowano wytyczne skierowane do ogółu komórek organizacyjnych SB, w których zalecano powszechne stosowanie wobec Kościoła technik operacyjnych, zwłaszcza w odniesieniu do kurii, siedzib prowincji zakonnych i lokali organizacji kościelnych. W ten sposób rozpoczęła się nowa akcja werbunku „osobowych źródeł informacji” i rozbudowywania sieci tajnych współpracowników. Do ich zadań należała działalność dywersyjna w stosunku do hierarchów, pogłębianie konfliktów, rozsiewanie plotek oraz intryg, tak aby przyczynić się do rozwarstwienia środowiska kościelnego³⁰.

Dowodem na szeroko zakrojoną inwigilację skierowaną przeciwko biskupowi W. Plucie było systematyczne nagrywanie wszystkich wystąpień biskupa, których treść następnie spisywano w formie raportów dla każdej komórki władzy zainteresowanej działalnością Kościoła. Przysłuchiwano i zbierano informacje o wszystkich spotkaniach, w których uczestniczył biskup. W ten sposób w latach 1958-1960 odnotowano „liczne, wrogie” wystąpienia biskupa W. Pluty pod adresem Związku Radzieckiego i zarządzeń władz państwowych, w latach 1960-1963 wystąpienia były zaś nacechowane wrogością wobec księży patriotów, laicyzacji szkół i służby zdrowia. Służba Bezpieczeństwa ubolewała, iż biskup W. Pluta „żelazną ręką” zawiaduje poddane sobie duchowieństwo, karcąc i przenosząc na gorsze parafie księży, którzy poszli na kompromis czy współpracę z SB. Biskup był zresztą świadomy prowadzonej przeciwko niemu stałej nagonce SB i tego, że jest poddany manipulacjom ze strony tajnych współpracowników znajdujących się w jego otoczeniu. Takie działania były prowadzone z udziałem TW o pseudonimach „Aleksander” i „Iгнаś”. Ich celem było nie tylko drobiazgowo zbieranie i przekazywanie informacji na temat działalności kurii i hierarchy, ale także podważanie jego autorytetu wśród duchowieństwa. Próbowano go ukazać jako człowieka nieudolnego, zdziwaczałego, fanatycznego, osobę absolutnie przypadkową na stanowisku ordynariusza. Również wykorzystując tajnych współpracowników, próbowano poróżnić biskupa Wilhelma Plutę z jego biskupami pomocniczymi, w szczególności z biskupem Jerzym Strobą. Jednak W. Pluta potrafił przewidzieć niektóre posunięcia aparatu bezpieczeństwa i ochronić lokalny Kościół, zachowując postawę nieustępliwego rządcy. Służby odnotowały między innymi, że 25 kwietnia 1964 roku w czasie konferencji rejonowej w Pile biskup Pluta stwierdził, iż „wśród księży są zdrajcy, którzy o wszystkim donoszą do władz”. Zabronił księżom zakładania ksiąg inwentarzowych i zgłaszania punktów katechetycznych. Hierarcha uznawał władzę komunistyczną za dzieło szatana, stąd wymowne są wspomnienia jego najbliższych współpracowników o zwyczajach W. Pluty odmawiania egzorcyzmów przed wejściem do budynku Wydziału do spraw Wyznań WRN czy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w ramach prowadzo-

³⁰ *Ibidem.*

nych rozmów z lokalną władzą komunistyczną. W trakcie tych spotkań – zdaniem urzędników – biskup był trudnym partnerem. Nierzadko wpływały na niego skargi z ich strony. Dla przykładu, 19 października 1962 roku przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, przeprowadzając rozmowę z biskupem W. Plutą w okresie poprzedzającym jego wyjazd na Sobór, skarżył się, że w czasie konwersacji duchowny zachowywał się butnie, usiłował zrzucić wszelkie nieprawidłowości na czynniki państwowe³¹. Stwierdził, że władze celowo utrudniają mu pracę w diecezji. Wskutek tej rozmowy odmówiono mu wydania paszportu na wyjazd do Włoch, jednak kilka tygodni później – w wyniku interwencji episkopatu – zmieniono zdanie. Podobnie było dwa lata później w Koszalinie i cztery lata później ponownie w Zielonej Górze.

Bezkompromisowość biskupa W. Pluty sprawiła, że w latach 60. władze stawiały go na równi z metropolitą przemyskim, księdzem biskupem Ignacym Tokarczkiem, jako „wroga władzy ludowej”³².

W ramach sprawy kontrolnej SB o kryptonimie „Kruk” (dwa tomy dokumentów z lat 1962-1986) w 1962 roku w trakcie rozpatrywania podań biskupów polskich o paszport na wyjazd do Włoch i udział w obradach II Soboru Watykańskiego organy bezpieczeństwa oceniły postawę biskupa następująco:

Biskup Pluta znany jest z ascetycznego życia. Każdą wolną chwilę poświęca na modlitwę i czytanie brewiarza. Unika kontaktów z osobami świeckimi. Wśród najbliższych uważany jest za fanatyka. Nie stwierdzono, by wykazywał zainteresowanie innymi dziedzinami, prócz zagadnień dotyczących życia kościelnego, [...] znany jest ze służalczej postawy wobec polityki kardynała Wyszyńskiego. W swej działalności ściśle przestrzega zaleceń Episkopatu i stara się je w pełni respektować. Należy do biskupów, którzy popierają Wyszyńskiego w jego nieustępliwej polityce wobec państwa i reprezentują konserwatywną część Episkopatu polskiego. Podobnie jak Wyszyński jest przeciwnikiem jakichkolwiek kompromisów w stosunkach między państwem a Kościołem. W czasie obrad części Soboru Watykańskiego Pluta na równi z innymi biskupami polskimi, podobnie jak kardynał Wyszyński był zwolennikiem soboru konserwatywnego³³.

Twarda polityka władz komunistycznych sprawiła, że zarządzeniem nr 003/72 z 15 marca 1972 roku dyrektor Departamentu IV MSW uznał biskupa W. Plutę

za zadeklarowanego przeciwnika polityki PRL. Postawa ta uwidacznia się w wystąpieniach publicznych, wydawanych poleceniach oraz prowadzonych rozmowach wśród zaufanych. Służalczo realizuje konserwatywną linię kardynała Wyszyńskiego i jest mu bezwzględ-

³¹ *Ibidem*, *Sprawozdanie z rozmowy*.

³² *Ibidem*, *Charakterystyka personalna biskupa Pluty*.

³³ *Ibidem*.

nie posłuszny. Przychylnie jest ustosunkowany wobec reakcyjnych tendencji, reprezentowanych przez CDU i CSU w RFN³⁴.

Do Prezydium WRN w Koszalinie 25 lutego 1971 roku niespodziewanie zgłosił się niewzywany biskup W. Pluta. Chciał rozmawiać z przewodniczącym WRN. Podczas odbytej rozmowy biskup podkreślił, iż przybywa z własnej inicjatywy, ponieważ chce przeprowadzić szczerą rozmowę, aby „wyjednać przychylność władz” dla palących spraw diecezji³⁵. Biskup podczas rozmowy poruszył sprawę budownictwa sakralnego. Chciał, aby władze pozwoliły na rozbudowę kościoła w Koszalinie i Słupsku oraz budowę dwóch innych kościołów w województwie koszalińskim. Wyraził też prośbę o przeprowadzenie remontu kilku obiektów sakralnych. W czasie konwersacji biskup podkreślał, że współpraca z WRN w Koszalinie układa się dobrze, a drobne spięcia z przeszłości nie „miały istotnego charakteru i nie ma potrzeby do nich wracać”³⁶. Dodatkowo oświadczył, iż poleci księżom, aby informowali z ambon o pozytywnych decyzjach władz. Biskup był zadowolony z przebiegu rozmowy, o czym świadczy świadectwo TW „Andrzej”³⁷.

Ciekawymi dokumentami w sprawie biskupa W. Pluty dysponuje poznański IPN. Pierwszy z nich jest rozbudowaną analizą dotyczącą stanu katechizacji, punktów katechetycznych i katechetów w 1974 roku³⁸. Służba Bezpieczeństwa słusznie zauważyła, że problematyka katechizacji dzieci i młodzieży była coraz bardziej eksponowana przez biskupa W. Plutę. Z jego to inicjatywy kuria gorzowska miała przedsięwziąć wiele różnorodnych form dla uaktywnienia i wzmocnienia organizacyjnego katechizacji wspomnianych wyżej grup. Biskup W. Pluta poruszył problem katechizacji na konferencji rejonowej odbywającej się w Żaganii (12 września 1972 r.). Zauważył, że młodzież i dzieci są nieustannie poddawane presji komunistycznej, dlatego katecheci muszą tłumaczyć im, czym jest dobro, a czym zło³⁹.

Służba Bezpieczeństwa zauważyła, że biskup Pluta, próbując uatrakcyjnić zajęcia katechetyczne, powołał do życia duszpasterstwo rodzin, młodzieży oraz dzieci. Na lekcjach religii pojawiły się materiały pogłądowe w formie wyświetlanych filmów i przeźroczy, a dzieci rysowały wydarzenia i postacie biblijne. Zwracano też szczególną uwagę na indywidualny kontakt katechetów z nauczycielami innych przedmio-

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ AIPN PO, sygn. 0639/225, *Rozmowa biskupa Pluty z przewodniczącym WRN w Koszalinie z dnia 26.02.1971.*

³⁶ *Ibidem*, s. 1.

³⁷ *Ibidem*, Wyciąg z szyfrogramu nr 3608 KW MO Koszalin z dnia 3.03.1971.

³⁸ AIPN PO, sygn. 0/60/112/5, *Informacja dotycząca katechetów, stanu katechizacji, punktów katechetycznych z dnia 10.02.1973.*

³⁹ *Ibidem*, s. 2.

tów i dyrektorami szkół⁴⁰. Służba Bezpieczeństwa stwierdziła, że duży wpływ na frekwencję dzieci w katechizacji mają rodzice. Dlatego też biskup W. Pluta zobowiązał katechetów do utrzymywania stałych i silnych kontaktów z rodzicami. W tym celu były organizowane wywiadówki, na których omawiano postępy dzieci w nauce, zapraszano rodziców do uczestniczenia w imprezach, a nawet do uczestniczenia rodziców z dziećmi w katechezie. W przypadkach nieobecności dzieci, katecheci uciekali się do wysyłania pisemnych upomnień rodzicom (co zdarzało się w Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim) o następującej treści: „Z wielką przykrością zawiadamiamy, że syn/córka nie uczęszcza na lekcje religii. Proszę o podanie przyczyny. Milczenie ze strony rodziców będzie uznane, że dziecko należy do grupy ateistów”⁴¹.

Podczas spotkań z księżmi z diecezji biskup W. Pluta kładł duży nacisk na wyposażenie materialne punktów katechetycznych. Niemniej – jak zauważyła z satysfakcją SB – punkty te najczęściej mieściły się w prywatnych mieszkaniach i były one stosunkowo małej powierzchni oraz miały niedostateczne warunki higieniczno-sanitarne. Obliczono, że spośród 703 punktów katechetycznych na terenie województwa zielonogórskiego, 232 zorganizowane są w mieszkaniach prywatnych, a tylko 117 w przeznaczonych do tego odpowiednich salkach⁴². Pozostałe 354 punkty zostały umiejscowione w kościołach. W porównaniu z 1970 rokiem, SB zaobserwowała znaczny wzrost – z 14 do 41 – nauczających osób świeckich. Zwiększyła się też liczba katechetek zakonnych, przy czym – według SB – ani one, ani osoby świeckie nie posiadały odpowiednich uprawnień do nauczania z Wydziału Oświaty⁴³.

W toku pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa zauważono zjawisko likwidacji niektórych punktów katechetycznych na wsiach. Było to spowodowane przeprowadzaną wówczas reorganizacją szkół podstawowych czteroklasowych. Dzieci były wtedy dowożone do większych szkół ośmioklasowych, co uniemożliwiało katechetom organizowanie nauki religii w godzinach rannych i popołudniowych. Jednak, jak słusznie podejrzewała SB, katecheci dość szybko dostosowali się do nowych warunków, organizując naukę religii w miejscach uczęszczania dzieci do szkoły⁴⁴.

Dodatkowo kuria gorzowska dbała o rozwój intelektualny katechetów, organizując dla nich systematyczne szkolenia, które odbywały się corocznie podczas wakacji w pomieszczeniach Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu lub też w domu zakonnym Sióstr Urszulanek Szarych w Otorowie. Szkolenie zaw-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 1.

⁴¹ *Ibidem*, s. 2.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, s. 3.

⁴⁴ *Ibidem*.

sze trwało 14 dni i obejmowało interpretację Biblii oraz pogładowe lekcje dla dzieci. Szczególną uwagę zwracano na metodykę nauczania i psychologię dziecka. Oprócz kursów dokształcających dla katechetów już uczących, Wydział Nauki kurii gorzowskiej prowadził w ciągu całego roku kursy dla osób chcących nauczyć się religii. Kursy te trwały czasami kilka tygodni i najczęściej odbywały się w niedziele. Po przejściu takiego szkolenia osoby, które przeszły kurs, otrzymywały wydane przez kurię zaświadczenia uprawniające do podjęcia pracy katechetycznej⁴⁵. Jednak według SB katecheci to ludzie sfanatyzowani i w większości legitymujący się wykształceniem podstawowym. Jedynie dwie osoby trudniące się nauczaniem religii w Zielonej Górze miały wyższe wykształcenie. W zasadzie katecheci wykazali też brak doświadczenia pedagogicznego⁴⁶.

Niemniejsze zainteresowanie SB wzbudzali alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu. Próbowano zrozumieć motywację młodych ludzi, którzy chcieli wstąpić w szeregi duchowieństwa. Miała służyć temu między innymi analiza kandydatów na alumnów z 1973 roku⁴⁷. Według posiadanych informacji w roku szkolnym 1972/1973 przyjęto 38 alumnów, pochodzących z rodzin powiązanych z klerem, głęboko wierzących i nieangażujących się w sprawy polityczne. Zauważono, że dziewięciu alumnów miało pochodzenie robotnicze, czterech – chłopskie, a trzech – inne (inteligencja). Wynikało z tego, że podstawowym czynnikiem kształtowania powołań kapłańskich i wstępowania do WSD była indywidualna praca księży w powiązaniu z religijną atmosferą w domu. Nie bez znaczenia miała być też dla młodego człowieka łatwość dostania się na uczelnię i późniejszy awans w życiu świeckim⁴⁸.

Służba Bezpieczeństwa podejrzewała, że czynnikiem decydującym o wstąpieniu młodego człowieka w szeregi duchowieństwa jest odpowiedni klimat panujący w środowisku świeckim. Za ten klimat miały być odpowiedzialne osoby o „nastawieniu klerykalnym i będące autorytetem dla młodzieży”⁴⁹. Szczególnie negatywnie wpływały na tę decyzję – według SB – nauczyciele uzewnętrzniający swoje przekonania religijne podczas rozmów z młodzieżą i biorący aktywny udział w pracach na rzecz lokalnego Kościoła⁵⁰.

W dokumencie stwierdzono, że w diecezji gorzowskiej panuje niedobór księży, a zapewnienie wysokiego naboru do seminarium jest stałym przedmiotem zaintere-

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, Informacja dotycząca naboru alumnów do WSD w Gościkowie w roku szkolnym 1972/1973 sporządzona 12.02.1973.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 1.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 2.

⁵⁰ *Ibidem*.

sowania biskupa W. Pluty. Starał się on znaleźć i zastosować bardziej dynamiczne metody działania w zakresie kształtowania powołań. Zwracał szczególną uwagę na duszpasterstwo rodzin, słusznie zauważając, że rodzina głęboko wierząca staje się doskonałym polem do kształtowania powołań kapłańskich⁵¹. Oprócz tego silnie akcentował rolę proboszcza, który miał oddziaływać na młodych ludzi, a efekty w postaci kandydatów do seminarium uczynił jednym z ważniejszych elementów oceny pracy księdza w parafii. Aby pozyskać nowych księży, proboszcz miał nawiązać współpracę z wierzącymi głęboko rodzinami, otoczyć opieką materialną wybrane osoby, zaangażować młodych ludzi do pracy na rzecz parafii w kołach ministrantów i chórach przykościelnych, zapewnić pokrycie kosztów studiów i tym podobne. Dużą wagę przywiązywano także do popularyzacji zawodu księdza poprzez odczytywanie w kościołach listów pasterskich, organizowanie uroczystości kościelnych i nawiązywanie kontaktów między młodzieżą a alumnami. W celu popularyzacji bycia księdzem wykorzystywano – według SB – uroczystość święceń kapłańskich, które były dokonywane corocznie w innej miejscowości, oraz msze prymicyjne odprawiane przez neoprezbiterów w miejscach zamieszkania ich rodzin.

W 1974 roku biskupowi W. Plucie władza zarzuciła wrogą propagandę przeciwko polityce państwa oraz wystąpienia wbrew ustawodawstwu państwowemu. Obwiniano go, że w latach 1958-1963, w czasie kazań i na konferencjach rejonowych, wielokrotnie występował wrogo przeciwko polityce państwa wobec Kościoła⁵². Według SB jego wypowiedzi były nacechowane wrogością i zawierały wiele oszczerczych epitetów pod adresem polityki państwa. Podwładnym sobie księżom polecał niewypełnianie zarządzeń władz administracyjnych. Otwarcie mówił też o przesładowaniu Kościoła katolickiego w Polsce⁵³. Sprzeciwiał się także zarządzeniom władz państwowych dotyczącym rejestracji punktów katechetycznych i zabronił składania sprawozdań z nauczania religii czynnikom oświatowym. Według SB, w związku z przejściem przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego w Rokitnie, wydał on list pasterski do wiernych, w którym miał szkalować organy władzy komunistycznej.

Następną rozmowę ostrzegawczą przeprowadzono z biskupem W. Plutą po jego spotkaniu z ministrantami w Międzyrzeczu 8 maja 1968 roku⁵⁴. Biskup miał wtedy udzielić poparcia studentom podczas wystąpień marcowych.

W latach 70. i wcześniejszych SB zatrzymywała księży pod różnymi zarzutami. I tak księdza Alojzego Andrzejewskiego zatrzymano w 1974 roku i przypisano mu,

⁵¹ *Ibidem*, s. 3.

⁵² AIPN PO, sygn. 0/60/119/113, *Karta za czyn przestępny dokonany*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

że w Łławie podczas kazań negatywnie wypowiadał się o laicyzacji szkół i nawoływał wiernych do nieprzyjmowania legitymacji partyjnych⁵⁵. Służba Bezpieczeństwa jednak uznała, że rozmowa profilaktyczno-ostrzegawcza wystarczy i nie aresztowała księdza.

Jako jednego z pierwszych „wrogo nastawionych księży do władzy ludowej” oskarżono księdza Władysława Sygnatowicza – wikariusza generalnego kurii gorzowskiej⁵⁶. Zarzucono mu, że w latach 1945-1962, na terenie poszczególnych parafii w województwach: koszalińskim, szczecińskim i zielonogórskim, wrogo występował przeciwko ustrojowi Polski Ludowej i Związкови Radzieckiemu. Miał też być wrogo usposobiony do ruchu księży-patriotów⁵⁷. Przeprowadzono z nim wielokrotne rozmowy ostrzegawcze, które ignorował.

O inne przestępstwa oskarżono księdza Ignacego Żonia, proboszcza parafii w Czerwieńsku pod Zieloną Górą. Podczas II wojny światowej wstąpił on do Armii Krajowej i pełnił tam funkcję kapelana o pseudonimie „Góral”. Po zakończeniu wojny wstąpił do WiN⁵⁸. W czasie kazań wypowiadał się wrogo o sytuacji panującej w Polsce, a szczególnie na wsiach. Podobną „propagandę” uprawiał podczas katechizacji dzieci i młodzieży. Został aresztowany i skazany na pięć lat pozbawienia wolności i utratę praw obywatelskich na rok za przynależność do nielegalnej organizacji⁵⁹.

O wrogą propagandę ustną i wystąpienia przeciwko zasadom ustrojowym PRL oskarżono księdza Adama Mazurkiewicza, proboszcza parafii Osowa Sień w powiecie wschowskim. Miał on nawoływać swoich parafian, aby przeciwstawiali się wprowadzeniu świeckości szkół i zdejmowaniu w klasach lekcyjnych emblematów religijnych. Służba Bezpieczeństwa KPMO we Wschowie oraz Wydział do spraw Wyznań WRN w Zielonej Górze przeprowadził kilkakrotne rozmowy z tym księdzem, a w latach 1957-1960 prowadzono przeciwko A. Mazurkiewiczowi sprawę operacyjnego rozpracowywania⁶⁰.

„Nieposłuszny” według SB był ksiądz Kazimierz Michalski, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Jadwigi w Zielonej Górze. Oskarżono go, że w latach 1952-1953, na terenie Zielonej Góry, w czasie kazań wielokrotnie występował przeciwko PRL: „Wykorzystywał ambonę do siania oszczerstw przeciwko PRL i jej konstytucji, regulującej stosunki między państwem a Kościołem”⁶¹. Ksiądz K. Michalski ignorował wszelkie zarządzenia władz państwowych i je wrogo interpretował. Nie chciał

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*, *Kwestionariusz osobowy na członka nielegalnej organizacji*, 26.06.1975.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 1

⁶⁰ *Ibidem*, *Karta za czyn przestępny dokonany*.

⁶¹ *Ibidem*.

też pochować „zasłużonego towarzysza partyjnego” na cmentarzu. Ugiął się dopiero pod wpływem argumentacji WRN.

Bardzo duże zainteresowanie w szeregach SB wzbudzał biskup J. Stroba. Aparat bezpieczeństwa uznawał go za jednego ze swoich głównych przeciwników. Dlatego też przeciwko niemu bardzo szybko wytoczono najcięższe działa. Pierwszy bezpośredni kontakt jeszcze z Urzędem Bezpieczeństwa nastąpił miejsce 7 listopada 1952 roku, kiedy to pod pretekstem „wykazywania niewłaściwego stosunku do młodzieży o przekonaniach lewicowych” ksiądz J. Stroba został wezwany na rozmowę ostrzegawczą do szefa PUBP w Siemianowicach⁶². Jeszcze jako rektor śląskiego seminarium duchownego nie zezwolił na udział kleryków w obchodzeniu uroczystości dziesięciolecia PRL. Taką postawę konsekwentnie przejawiał, gdy został mianowany w 1958 roku biskupem pomocniczym diecezji gorzowskiej. Służba Bezpieczeństwa przez cały czas jego urzędowania oceniała go bardzo negatywnie. Nieprzychylny stosunek do władz komunistycznych był także główną przyczyną odmowy wydania mu paszportu na obrady II Soboru Watykańskiego. Dopiero w 1965 roku uzyskał ten cenny dokument i mógł uczestniczyć w pracach podczas czwartej sesji soboru. Według SB stosunek biskupa do władz PRL nie uległ złagodzeniu w latach 1969-1972, kiedy to przygotowywał się do sprawowania urzędu ordynariusza przyszłej diecezji szczecińskiej⁶³.

Prymas Stefan Wyszyński 29 czerwca 1972 roku poinformował premiera Piotra Jaroszewicza o erygowaniu nowych diecezji oraz mianowaniu biskupa J. Stroby ordynariuszem diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Władze państwowe tym sposobem zostały postawione przed faktem dokonany i musiały na to jakoś zareagować. W ciągu dwóch dni (29 i 30 czerwca 1972 r.) wypracowały stanowisko wobec tych wydarzeń. Głównym ich twórcą był dyrektor Urzędu do spraw Wyznań, Aleksander Skarżyński⁶⁴. Uznał on, że mianowanie J. Stroby narusza dekret z 31 grudnia 1956 roku o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. Odradzał jednak możliwość odrzucenia decyzji papieskich, ponieważ „bojkot nowych diecezji wywołałby nowy konflikt między państwem a Kościołem”⁶⁵.

Zaplanowano jednak działania represyjne, które miały utrudnić działalność nowych diecezji. Polegały one między innymi na odstąpieniu od podejmowania przez przewodniczących WRN, w trakcie kurtuazyjnych wizyt rozmów z biskupami, ja-

⁶² M. Stefaniak, *Działalność aparatu bezpieczeństwa wobec biskupa Jerzego Stroby i kurii szczecińsko-kamieńskiej w latach 1972-1978*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziuroka, Warszawa 2009, s. 337.

⁶³ AIPN PO, sygn. 2/008/641, *Informacja z 11.03.1971*.

⁶⁴ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 339.

⁶⁵ AIPN PO, UDsW, sygn. 125/129, *Notatka o uznaniu przez Watykan polskiej granicy zachodniej i ustabilizowaniu administracji kościelnej w województwach zachodnich i północnych*.

kichkolwiek zobowiązań ułatwiających organizację diecezji. Dla ograniczenia wpływu duchowieństwa uznano za celowe wykorzystanie dwuczłonowych nazw nowych diecezji, aby erygowano nową siedzibę w mniejszej miejscowości⁶⁶. Dodatkowo postanowiono nie uwzględniać wniosków o przydział budynków na urządzenie kurii, siedziby biskupa i seminarium duchownego. Wnioski te miały być odwołane do końca 1973 roku. Powodem takiego postępowania było to, iż 31 grudnia 1973 roku wygasły uprawnienia Rady Ministrów do przekazywania kościelnym osobom prawnym nieruchomości położonych w województwach zachodnich i północnych. Oznaczało to w praktyce sparaliżowanie prac diecezji, a przez to ograniczenie działalności jej ordynariusza.

Pierwszy ordynariusz szczecińsko-kamieński bardzo energicznie przystąpił do organizowania swojej diecezji. Jego działalność pilnie obserwowano w szczecińskiej SB, która szczególną uwagę otoczyła najbliższych współpracowników biskupa. Do ewentualnego nawiązania kontaktu operacyjnego wytypowano księdza Joachima Kowalskiego, który zaczął pełnić funkcję referenta majątkowego. Przesłanką takiego wyboru była opinia Wydziału IV KW MO w Zielonej Górze, według której ten duchowny skłaniał się do podjęcia współpracy⁶⁷. O wiele większe nadzieje bezpieczeństwa wiązała zresztą z pracownikami nowo powstającej kurii, którzy mieli zostać wybrani z grona szczecińskich proboszczów, a w ich gronie – jak twierdzili funkcjonariusze SB – istniała rozbudowana siatka tajnych współpracowników⁶⁸.

Pod koniec września 1972 roku, w związku ze zbliżającym się uroczystym ingresem, władze zajęły publiczne stanowisko wobec erygowania nowych diecezji oraz mianowania ich ordynariuszy. Przerwały w ten sposób dotychczasowe milczenie na ten temat. W notatce sporządzonej przez Wydział Administracyjny KC PZPR podkreślono, że dotychczasowa postawa biskupa J. Stroby wobec władz jest pełna lojalności. KC PZPR postanowił oświadczyć Kościołowi, że władze przyjmują do wiadomości utworzenie nowych diecezji. Jednocześnie przewodniczącym PWRN w Koszalinie i Szczecinie zezwolono na przyjęcie nowych ordynariuszy⁶⁹.

Służba Bezpieczeństwa bardzo starannie przygotowała się do ingresu, który odbył się 8 października 1972 roku. W tym celu powstał plan zabezpieczenia uroczystości, któremu nadano kryptonim „Zgromadzenie III”. Przewidziano w nim zadania dla wszystkich wydziałów operacyjnych SB KW MO w Szczecinie. Główny ciężar spoczywał na funkcjonariuszach Wydziału IV, którzy mieli zapewnić stały

⁶⁶ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 340.

⁶⁷ AIPN PO, sygn. 008/641, *Pismo zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB Rudolfa Rusina do dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 16.07.1972.*

⁶⁸ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 341.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 345.

dopływ informacji – od sieci tajnych współpracowników i kontaktów operacyjnych. Mieli oni dostarczyć wiadomości o osobach przygotowujących ingres. Pozostałe wydziały miały ujawniać i obserwować osoby uznane przez bezpiekę za podejrzane, które mogły podjąć w tym czasie działalność antypaństwową. Przewidziano też zastosowanie różnorodnych środków operacyjnych z naciskiem na wnikliwą obserwację. Zaplanowano zarówno dokładne obserwowanie kardynała S. Wyszyńskiego od momentu wjazdu do Szczecina, jak i rozpoznanie nastrojów i zamiarów zgromadzonych na placu przed katedrą wiernych przez znajdujących się wśród nich funkcjonariuszy Wydziału „B”. Przebieg uroczystości był też nagrywany przez funkcjonariuszy Wydziału IV znajdujących się wewnątrz katedry⁷⁰.

Oceniając ingres, SB podkreślała, że ordynariuszowi „chodziło głównie o propagandę wokół własnej osoby oraz zdobycie określonego kapitału zaufania w oczach władz państwowych potrzebnego mu w ubieganiu się o dalszą pomoc na odbudowę katedry i zabiegach o budynki dla organizowanej Kurii”⁷¹. Temu celowi miał służyć list pasterski i komunikat, w którym biskup dziękował ludziom za pomoc finansową i przychylny stosunek do sprawy utworzenia nowej diecezji. Podkreślano negatywne stanowisko chrystusowców.

Wynikało to jakoby z tego, że biskup J. Stroba nie przywitał osobiście przewodniczącego Towarzystwa Chrystusowego, księdza Wojciecha Kani. Za ważne uznano też zachowanie się proboszcza katedry, księdza Juliana Janasa. Ogólnie oficerowie SB stwierdzili, że biskupowi udało się zrealizować postawione przed sobą cele, jakimi były – według nich – splendor i nagłośnienie własnej osoby⁷². Pozytywnie oceniono przychylnie dla władz wystąpienie biskupa. Było to szczególnie dla nich ważne, wzbudziło bowiem dużo kontrowersji wśród zgromadzonych wiernych i duchownych o poglądach antykomunistycznych. Niektórzy oficerowie SB sądzili nawet, że to może wpłynąć na podkopanie zaufania wiernych do Kościoła. Kierownictwo Wydziału IV postanowiło wykorzystać atmosferę panującą wokół ingresowego wystąpienia biskupa J. Stroby do osłabienia aktywności Kościoła. Służyć temu miały działania operacyjne zmierzające do unieszkodliwienia przeciwników obranego przez ordynariusza sposobu postępowania.

Utrudnieniem codziennej pracy kurii było niepozwalanie na odbycie centralnej procesji w Boże Ciało pod pretekstem ewentualnych utrudnień komunikacyjnych przez nią spowodowanych⁷³. Ponadto ograniczono odbywanie procesji parafialnych

⁷⁰ AIPN PO, sygn. 008/638, *Plan zabezpieczenia akcji pod kryptonimem „Zgromadzenie III” z dnia 8.10.1972.*

⁷¹ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 345.

⁷² *Ibidem*, s. 345.

⁷³ AIPN PO, sygn. 008/64, *Informacja.*

do godzin popołudniowych, tym samym uniemożliwiając proboszczom wysyłanie wiernych na prowadzoną przez biskupa procesję wokół katedry. Służba Bezpieczeństwa planowała też wykorzystać napięcia, jakie powstawały pomiędzy ordynariuszem a proboszczami, nakłanianymi przez niego do rezygnacji z przeprowadzenia procesji parafialnych i kierowania wiernych na procesję katedralną. Do takiego konfliktu doszło pomiędzy proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa a ordynariuszem. Po naradzie z władzami zatarg skończył się niepodporządkowaniem zaleceniom biskupa⁷⁴.

To wydarzenie doprowadziło do wysłania pisma przez naczelnika Wydziału IV SB do Komendy Wojewódzkiej w Poznaniu, w którym prosił, aby „przez posiadane źródła informacji wpływać na usztywnienie księży Towarzystwa Chrystusowego przeciwko biskupowi Strobie co będzie pogłębiać istniejącą dezintegrację”. Zaznaczano przy tym, że księża z tego zgromadzenia już od dwóch lat negatywnie oceniali ordynariusza szczecińsko-kamieńskiego, a zajmowane przez nich stanowisko udzielało się innym księżom⁷⁵.

W 1974 roku biskup J. Stroba został członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski. Z dokumentu zatytułowanego *Główne kierunki pracy operacyjnej Departamentu IV MSW i jego odpowiedników w terenie na lata 1974-1975* dowiadujemy się, że

przewiduje się opracowanie w ciągu półrocza 1974 roku i realizowanie nowych koncepcji rozpracowywania czołowych hierarchów (Wyszyński, Wojtyła, Tokarczuk, Stroba, Dąbrowski) mających zasadniczy wpływ na tworzenie programu prac Kościoła. W kontekście biskupa Stroby tajne policje zadaniowe są w kierunku konfliktowania Go z kardynałem Wojtyłą, sufraganiem diecezji szczecińsko-kamieńskiej biskupem Janem Gałęckim, biskupem koszalińsko-kołobrzeskim Ignacym Jeżem, gorzowskim biskupem pomocniczym Pawłem Sochą.

W języku SB wyglądało to następująco: „rozszerzenie gruntu do wprowadzania w układy konfliktowe [...]. Przewiduje się aktywne i wszechstronne wykorzystywanie całej wiedzy operacyjnej do stworzenia odpowiednio rozległych uprzedzeń”.

Oprócz represji administracyjnych biskup J. Stroba i kurialiści byli poddawani intensywnym działaniom operacyjnym Wydziału IV SB w Szczecinie. Polegały one na pogłębianiu ewentualnych konfliktów, jakie mogły powstawać między biskupem a kurialistami i samymi pracownikami kurii. W ich wyniku w 1974 roku doprowadzono do zwolnienia kierowcy biskupa Augustyna Olszewskiego który – jak ustaliła SB – składał kurii relacje z prowadzonych z nim przez funkcjonariuszy SB rozmów operacyjnych. W tym wypadku zastosowano specyficzną taktykę, która sprowadzała

⁷⁴ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 347.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 348.

się do odstąpienia od zadawania w czasie kilku ostatnich spotkań pytań na temat działalności kurii. Relacje kierowcy w kurii wydały się przez to podejrzanym a konsekwencją stało się usunięcie go z pracy. Równocześnie w tym samym czasie przeprowadzono także kilka rozmów operacyjnych z księdzem Joachimem Kowalskim, którego w 1972 roku oceniono jako podatnego na współpracę⁷⁶. Niestety, także w tym przypadku zabiegi bezpieki nie przyniosły pozytywnych dla niej rezultatów, ponieważ ksiądz J. Kowalski informował biskupa o swych rozmowach prowadzonych z SB. Ostatnim kurialistą, wobec którego prowadzono intensywne czynności operacyjne, był kanclerz ksiądz Bogdan Schmitt. Należy zaznaczyć, że SB oceniała go wyjątkowo pozytywnie, jako „pracowitego, zdolnego, ambitnego i oddanego sprawie Kościoła”. Częste rozmowy, jakie z nim przeprowadzono, miały doprowadzić do usunięcia go z kurii, co ułatwiłoby SB realizację dalszych planów wobec jego osoby⁷⁷.

Intensywne działania aparatu bezpieczeństwa wymierzone w biskupa J. Strobę zostały podjęte w 1975 roku. Bezpośrednim powodem było wysunięcie przez prymasa S. Wyszyńskiego jego kandydatury na stanowisko arcybiskupa wrocławskiego. Obsada tej archidiecezji stała się przedmiotem długotrwałego konfliktu pomiędzy Kościołem a władzą komunistyczną. Nazwisko biskupa J. Stroby znalazło się w czwartej grupie kandydatów przedstawionych premierowi. Służba Bezpieczeństwa po ogłoszeniu tej listy rozpoczęła intensywne poszukiwanie argumentów, którymi można by uzasadnić odrzucenie tej kandydatury. Jerzy Stroba całkowicie nie odpowiadał oczekiwaniom bezpieki związanym z osobą przyszłego arcybiskupa. Dla strony rządowej idealny kandydat to biskup, który zajmowałby silną pozycję w episkopacie i jednocześnie byłby zwolennikiem utrzymywania pozytywnych stosunków między państwem a Kościołem. Biskupowi J. Strobie zarzucano, że między innymi bez zgody rządu został ordynariuszem diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Głównym argumentem, którego użyto przeciwko niemu, było to, że miał III grupę volkslisty⁷⁸. W szczególności starano się odtworzyć jego losy w czasie wojny. Funkcjonariusze Wydziału IV w Katowicach uzyskali więc informacje od księży będących tajnymi współpracownikami o kryptonimach „Misiał” i „T”, którzy studiowali w seminarium z przyszłym biskupem J. Stroba. W ich relacjach został on przedstawiony jako człowiek uległy wobec hitlerowców, wręcz nakłaniający innych kleryków do wpisania się na niemiecką listę narodową⁷⁹. Na tej podstawie władze nie zgodziły się na mianowanie biskupa na urząd arcybiskupa wrocławskiego. Oficjalnie argumentowano to jego negatywnym stosunkiem do ustroju PRL, nieoficjalnie zaś oporem społecznym, jaki mógł wywołać szczególnie wśród księży, którzy przeżyli obozy koncentracyjne.

⁷⁶ AIPN PO, sygn. 0713/140, *Notatka*.

⁷⁷ *Ibidem*, *Szyfrogram skierowany do Departamentu IV z dnia 19.03.1975*.

⁷⁸ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 348.

⁷⁹ AIPN PO, sygn. 2/008/641, *Pismo*.

Takie działania SB miały prawdopodobnie spełniać dwa cele. Pierwszy polegał na zebraniu argumentów niezbędnych do odrzucenia kandydatury, drugi zaś na skompromitowaniu go w Watykanie. Spotkało się to z bezpośrednią reakcją prymasa Stefana Wyszyńskiego, który w liście do premiera Piotra Jaroszewicza z 8 maja 1975 roku udzielił pełnego poparcia biskupowi Jerzemu Strobie⁸⁰.

W 1976 roku do władz administracyjnych miasta udawały się delegacje wiernych, aby uzyskać zgodę na budowę kościołów. Akcja ta nastąpiła po udzieleniu 5 kwietnia 1976 roku przez WdsW kolejnej negatywnej odpowiedzi na postulaty ordynariusza w tym zakresie. Sprawczą rolę tej akcji bezpieczeństwa przypisywała biskupowi J. Strobie. Należy podkreślić, iż takie akcje obywateli były zaskoczeniem dla SB. Nigdy wcześniej nie spotkali się z przeniesieniem oficjalnych sporów toczonych pomiędzy wojewodą oraz dyrektorem WdsW a ordynariuszem i kurialistami na poziom władz administracyjnych i wiernych Kościoła katolickiego. Delegacje te zaczęły przybywać do szczecińskich urzędów na początku 1976 roku. Według komunistów, miały być one narzędziem służącym zmianie dotychczasowej polityki władz odnośnie budowy kościołów. Liczba delegacji wiernych, które pojawiały się w urzędach była znaczna, do końca maja odnotowano 15 takich zdarzeń⁸¹. Służba Bezpieczeństwa nie potrafiła doprowadzić do zakończenia tej akcji, co świadczy o nikłej wartości agentury, jaką dysponowała. W takiej sytuacji naczelnik Wydziału IV podpułkownik Wiesław Leszczyński postanowił wpłynąć na działalność ordynariusza środkami administracyjnymi. Wspólnie z dyrektorem WdsW Henrykiem Kołodziejkiem napisali oficjalne pismo do I sekretarza KW PZPR w Szczecinie, w którym zarzucali biskupowi J. Strobie, że jego aktywność zmierzająca do wymuszenia na administracji zgody na budowę kościołów ma charakter działalności politycznej nastawionej na zaostrzenie stosunków na linii Kościół – państwo. W celu nakłonienia biskupa do zarzucenia tej działalności proponowano, aby przeprowadzić z nim rozmowę ostrzegawczą: „Dotychczas takiej rozmowy nie przeprowadzono, toteż nie czuje się on zagrożony w swojej postawie. Zwrócenie mu uwagi na jego szkodliwą działalność i pokazanie, że znamy jego wszystkie poczynania, powinno go otrzeźwić”⁸². Nie przyniosło to pożądanego skutku – wręcz przeciwnie, biskup J. Stroba poszerzył publicznie wygłaszane postulaty o uzyskanie zezwolenia na budowę seminarium duchownego. Zagroził przy tym, że jeżeli jej nie otrzyma, w ostateczności rozmieści kleryków w domach prywatnych.

W późniejszym okresie nacisk wywierany przez delegacje na władze został uzupełniony o inicjatywy proboszczów. Między innymi 29 listopada 1976 roku do wo-

⁸⁰ *Ibidem, List.*

⁸¹ *Ibidem, Opis sytuacji.*

⁸² *Ibidem, Pismo komendanta wojewódzkiego MO w Szczecinie do naczelnika Wydziału IV z dnia 21.12.1976.*

województwa wpłynęło pismo podpisane przez 6 proboszczów ze Szczecina, którzy wystąpili jako przedstawiciele 180 tysięcy wiernych. Zwracali się oni z prośbą o rozmowę w sprawie lokalizacji kościołów. Wydział IV KW MO potraktował ich prośbę jako „nową formę nacisku na administrację państwową”⁸³. W związku z tym wojewoda nie powinien się zgodzić na rozmowę, gdyż zapewniłoby to precedens umożliwiający organizowanie w przyszłości podobnych inicjatyw. Ostatecznie taktyka przyjęta przez biskupa J. Stroby nie przyniosła uzyskania upragnionych pozwoleń na budowę kościołów. Konsekwencją tej działalności biskupa była następująca opinia SB:

Publicznie uprawia politykę ukłonów, gestów dobrych chęci wobec władz państwowych. Nieoficjalnie, w swoim urzędowaniu wobec podległego kleru ujawnia negatywny stosunek do władz państwowych, negatywnie ocenia nasz system społeczno-polityczny oraz sposób sprawowania władzy. Przykładem może być wąski odcinek jego działalności tj. budownictwo sakralne i kościelne⁸⁴.

W 1977 roku Wydział IV KW MO w Szczecinie nasilił działania dezintegracyjne wobec biskupa J. Stroby, mające na celu utrudnianie mu kierowanie diecezją. Wykorzystano w tym celu wszystkie możliwe środki operacyjne. Akcja wszczęta przez SB była prawdopodobnie odpowiedzią na działalność biskupa w 1976 roku – skupił się on bowiem na uzyskaniu pozwoleń na budowę.

Główną kombinacją operacyjną mającą zniechęcić wiernych do ordynariusza przeprowadzono wokół osoby księdza J. Janasa – TW „Kometa”⁸⁵. W czasie rządów biskupa J. Stroby obrósł on legendą wśród mieszkańców Szczecina jako ksiądz, który odbudował szczecińską katedrę. Jednakże ordynariusz prawdopodobnie wiedział o jego agenturalnej działalności, a to oraz żarliwe propagandowe kazania wygłaszane przez ówczesnego proboszcza katedry spowodowało, że 4 lipca 1977 roku został odsunięty od wykonywania powierzonych mu funkcji. Służba Bezpieczeństwa postanowiła ten fakt wykorzystać. Z pomocą tajnych współpracowników i kontaktów operacyjnych inspirowało powstanie komitetu obrony księdza J. Janasa oraz nakłaniała wiernych do wysyłania petycji i prowadzenia na ten temat rozmów z biskupem. Z powodu takich działań według Wydziału IV KW MO w Szczecinie ordynariusz musiał poświęcić dużo czasu na załagodzenie napiętej sytuacji. Bezpieka oceniała akcję jako perspektywistyczną i planowała powstały konflikt wykorzystywać w przyszłych działaniach przeciwko Kościołowi⁸⁶.

⁸³ *Ibidem*, *Raport o sytuacji*.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Ibidem*, *Wykaz TW*.

⁸⁶ *Ibidem*, *Plan pracy operacyjnej*.

Aparat bezpieczeństwa próbował ze wszelką cenę skłócić ordynariusza z kurialistami. Chwytano się różnych sposobów, między innymi próbowano metodami operacyjnymi zniechęcać księży do biskupa J. Stroby. Taką taktykę przyjęto wobec księdza Andrzeja Offmańskiego, wobec którego próbowano dezawuować, dostarczając ordynariuszowi za pośrednictwem TW obciążające informacje. Służba Bezpieczeństwa kolportowała wśród duchowieństwa diecezji opracowane przez siebie dokumenty ośmieszające biskupa, jakich autorstwo przypisywano księdzu A. Offmańskiemu. Tym, jak sądzili funkcjonariusze SB, doprowadzili do konfliktu, w wyniku którego kuralista nosił się z zamiarem przeniesienia się do innej diecezji⁸⁷.

Poważniejsze znaczenie miała podjęta przez SB próba doprowadzenia do utraty przez biskupa Jerzego Strobę zaufania do biskupa pomocniczego Jana Gałęckiego. Tutaj posłużono się fałszywym dokumentem spreparowanym przez bezpiekę. Jego treść wskazywała na tworzenie przez sufragana z zaufanych księży grupy opozycyjnej w stosunku do ordynariusza. W wyniku akcji dezintegracyjnej według SB do minimum został ograniczony wpływ biskupa Gałęckiego na decyzje natury organizacyjnej⁸⁸.

W 1977 roku SB podejmowała w stosunku do biskupa J. Stroby działania, które wykraczały poza Szczecin. Między innymi Wydział IV ze Szczecina wspólnie ze swoim odpowiednikiem z Zielonej Góry prowadził działania mające na celu doprowadzenie do wywołania konfliktu pomiędzy ordynariuszem a kadrami z Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu. Służba Bezpieczeństwa oceniała swoją aktywność na tym polu, twierdząc, że w jej wyniku biskup J. Stroba przeniósł alumnów VI roku do Szczecina⁸⁹. W celu pogłębienia konfliktu SB poprzez tajnych współpracowników kolportowała wśród księży diecezji pismo szkalujące działalność seminarium.

Osoba biskupa stała się także celem działania Departamentu IV MSW. W związku z chorobą prymasa S. Wyszyńskiego próbowano bowiem dezawuować – negatywnych z punktu widzenia SB – ewentualnych kandydatów na jego stanowisko. W tym celu przez sieć tajnych współpracowników przekazywano biskupowi Janowi Gałęckiemu negatywne informacje o biskupie Jerzym Strobie i innych hierarchach, między innymi o kardynale Karolu Wojtyłe⁹⁰.

Pod koniec rządów biskupa Jerzego Stroby w diecezji szczecińsko-kamieńskiej aparat bezpieczeństwa skupiał się głównie na wywieraniu na ordynariusza nacisków, aby usunął ze Szczecina duszpasterza akademickiego, jezuitę ojca Herberta Czumę.

⁸⁷ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 351.

⁸⁸ AIPN PO, sygn. 0713/146, pismo bez tytułu.

⁸⁹ *Ibidem*, *Raport o działalności biskupa Stroby*.

⁹⁰ *Ibidem*, *Plan pracy operacyjnej Departamentu IV MSW*.

Jego aktywność bowiem była przedmiotem wyjątkowo wnikliwej inwigilacji SB. Już w 1976 roku starano się go skłonić do zaniechania działalności⁹¹. Praktycznie od tego momentu do końca pobytu biskupa J. Stroby w Szczecinie wywierano na ordynariusza naciski w sprawie ojca H. Czumy. Czyniono to za pośrednictwem różnych metod. Rozpoczęto od przeprowadzenia rozmów z biskupem. Między innymi rozmawiał z nim na ten temat 2 marca 1977 roku I sekretarz KW PRPR w Szczecinie, Janusz Brych. Rozmowy nie przyniosły pożądanego przez komunistów efektu, ordynariusz bowiem konsekwentnie bronił ojca H. Czumę, nazywając go „gorącym patriotą”. Uważał, że działalność jezuity nie jest konsekwencją kapłaństwa, ale wynika z wartości krzewionych w jego rodzinie⁹². Swe działania SB zintensyfikowała na początku 1978 roku. Wiązało się to bezpośrednio z czynnościami zmierzającymi do tego, by uniemożliwić członkom duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez ojca H. Czumę utworzenie w Szczecinie Studenckiego Komitetu Solidarności⁹³. W tym celu zmieniono także taktykę wobec biskupa J. Stroby. Dotychczasowa perswazja została zastąpiona ultimatum, polegającym na wstrzymaniu wydawania wszelkich decyzji dotyczących Kościoła w województwie do czasu usunięcia jezuity ze Szczecina⁹⁴. Ostatecznie sprawa ojca H. Czumy zakończyła się w 1978 roku wysłaniem go na studia do Rzymu.

Prawdopodobnie ostatnia akcja Wydziału IV KW MO w Szczecinie wymierzona w biskupa J. Strobę została zrealizowana w 1978 roku⁹⁵. Miała ona na celu zdezauduować go wśród wiernych, a także wśród uczestników delegacji archidiecezji z Bambergu z jej arcybiskupem na czele, która przybyła do Szczecina w celu przekazania relikwii świętego Ottona. Kilka dni wcześniej do kurii i niektórych wiernych wysłano anonim szkalujący ordynariusza. Natomiast podczas uroczystości, która odbyła się 9 września w katedrze, wśród wiernych znalazła się złożona z około trzydziestu młodych mężczyzn i trzech prostytutek grupa, która kontestowała przekazanie relikwii. Biskup J. Stroba w liście skierowanym do wojewody obarczył odpowiedzialnością za to wydarzenie SB, która – według niego – w ten sposób próbowała zaszkodzić wizycie prymasa S. Wyszyńskiego i innych przedstawicieli polskiego Kościoła w niemieckim episkopacie⁹⁶.

Pod koniec września 1978 roku biskup J. Stroba został mianowany na urząd arcybiskupa metropolity poznańskiego, a tym samym zakończyła się jego działalność jako ordynariusza szczecińsko-kamieńskiego. Władze administracyjne oraz SB przy-

⁹¹ AIPN PO, sygn. 0608/278, *Plan pracy operacyjnej wobec o. J. Czumy*.

⁹² *Ibidem*, *Notatka z rozmowy z biskupem Strobą z dnia 2.03.1977*.

⁹³ AIPN PO, sygn. 0012/17, *Meldunek*.

⁹⁴ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 352.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 353.

⁹⁶ AIPN PO, sygn. 0012/17, *Raport*.

jęły tę informację entuzjastycznie. Dowodem na to była pozytywna charakterystyka biskupa opracowana przez dyrektora WdsW w Szczecinie dla jego odpowiednika w Poznaniu⁹⁷. Nowy biskup został w niej przedstawiony w samych superlatywach jako człowiek o wysokiej inteligencji i kulturze osobistej, który w swoich wystąpieniach publicznych nie podnosił spraw natury politycznej. Wskazywano też, że cieszył się pełnym poparciem podległych mu duchownych⁹⁸. Jak można zauważyć, oceny w niej przedstawione różniły się znacząco od formułowanych wcześniej. Trudno jednoznacznie ocenić ten dokument. Mógł on być wynikiem specyfiki pracy organów represji PRL, która często polegała na przerysowywaniu w oficjalnych meldunkach przesyłanych do centrali „zagrożeń” istniejących na danym terenie. Przyjmując takie założenie, należy stwierdzić, że sformułowana wyżej ocena musiała przedstawiać rzeczywiste opinie lokalnych decydentów dotyczące działalności biskupa J. Stroby. W końcu oceniali arcybiskupa poznańskiego, który wówczas nie stanowił już dla nich żadnego zagrożenia⁹⁹.

Podjęte przez aparat bezpieczeństwa czynności operacyjne okazały się nieskuteczne. Między innymi dlatego, że SB nie posiadała wokół biskupa wartościowych tajnych współpracowników, którzy realnie mogli wpływać na podejmowane przez niego decyzje, co było szczególnie widoczne w trakcie wydarzeń z 1976 roku. Ci zaś, którzy potencjalnie mieli takie szanse, byli szybko usuwani przez ordynariusza z zajmowanych stanowisk. Z pewnością SB stosowała środki techniki operacyjnej, na przykład podsłuchy; zachowana dokumentacja nie pozwala jednak na ustalenie dokładnej skali tej formy inwigilacji biskupa. Również czynności administracyjne zmierzające do ograniczenia budownictwa kościelnego nie przyniosły pożądanых przez komunistów skutków. Świadczą o tym dokonania biskupa w tej dziedzinie – udało mu się zainicjować budowę 68 kościołów.

Ksiądz Kazimierz Piechowiak był proboszczem parafii Kolsko w powiecie sulechowskim oraz przez kilkadziesiąt lat był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Franek”. Urodził się w 1913 roku w Poznaniu, a seminarium duchowne ukończył w Krakowie¹⁰⁰. Jako TW został zwerbowany 20 marca 1950 roku przez samego szefa PUBP w Człuchowie, Władysława Długosza, na podstawie kompromitujących materiałów¹⁰¹. Uzyskał tym samym 229 jako numer rejestracyjny. W 1972 roku ponownie własnoręcznie podpisał oświadczenie o współpracy. Zrobił to „z wdzięczności wobec SB za pozytywne dla mnie załatwienie sprawy prowadzo-

⁹⁷ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 353.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 354.

¹⁰⁰ AIPN PO, sygn. 0023/709/1, *Ankieta informatora z dnia 10.11.1959*.

¹⁰¹ *Ibidem*.

nej przeciwko mnie przez Prokuraturę w Świebodzinie i w celu wynagrodzenia tego, będę bardziej aktywnie współpracował z SB nie ujawniając tego przed nikim o czym zobowiązywałem się już w 1950 roku”¹⁰².

Ksiądz K. Piechowiaka zwerbowano na podstawie licznych, udokumentowanych skarg na jego zachowanie wobec dziewcząt. Już w 1947 roku wpłynęły na milicję w Prabutach (województwo olsztyńskie) pierwsze oskarżenia z Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej z tego miasta, gdzie ksiądz K. Piechowiak prowadził zajęcia z religii katolickiej¹⁰³. Na podstawie licznych zgłoszeń o molestowanie seksualne dokonywane przez księdza K. Piechowiaka SB nie miała trudności ze zwerbowaniem duchownego¹⁰⁴. Celem werbunku według SB miało być:

a. kandydat jest potrzebny do przeciwstawienia się reakcyjnej hierarchii kościelnej do czego może nam posłużyć, jako będący pod naszym silnym wpływem i będzie zmuszony wykonywać wszelkie nasze polecenia w tym kierunku; b. kandydat jako ksiądz ma duży wpływ na dużą część społeczeństwa, które w zasadzie jest klerykalne i przy naszych inspiracjach może zrobić w kierunku demokratycznym tę grupę społeczeństwa; c. kandydat utrzymuje ścisłe kontakty z elementem wroгим i przez niego można je rozpracować¹⁰⁵.

W 1959 roku ksiądz K. Piechowiak został „karnie” przeniesiony na nową parafię, do Kolska. Było to spowodowane pogłoskami o jego nierządnym prowadzeniu się. Dla samego księdza było to niesłuszne i bezpodstawne oskarżenie i przeniesienie na gorszą bo mniej liczną parafię¹⁰⁶.

Spotkania funkcjonariuszy SB z „Frankiem” odbywały się na terenie plebanii w godzinach wieczornych¹⁰⁷. Ksiądz był chętny do współpracy, za co dodatkowo dostawał wynagrodzenie¹⁰⁸.

Służba Bezpieczeństwa bardzo pozytywnie oceniała działalność operacyjną księdza K. Piechowiaka. Podkreślano, że swoje zadania wykonuje dobrze w ramach swoich możliwości oraz wykazuje pozytywny stosunek do funkcjonariuszy SB. Przekazywane przez niego materiały i informacje miały charakter ogólnoinformacyjny i dotyczyły głównie przebiegu narad księży, sytuacji wśród duchowieństwa oraz wytycznych otrzymywanych z kurii¹⁰⁹. Spotkania były zawsze wyczerpujące i długie, trwały, jak skrupulatnie obliczyła SB, sześć godzin (wraz z dojazdem funkcjonariuszy

¹⁰² *Ibidem*, *Oświadczenie*.

¹⁰³ *Ibidem*, *Pismo*.

¹⁰⁴ *Ibidem*, *Zgoda na werbunek*, s. 2.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 3.

¹⁰⁶ *Ibidem*, *Doniesienie agenturalne*, s. 2.

¹⁰⁷ *Ibidem*, *Pismo naczelnika Wydziału IV KW MO SB w Zielonej Górze* z dnia 18.10.1965.

¹⁰⁸ *Ibidem*, *Raport oficera SB o wypłacie z funduszu „0” tytułem wykonywania zadań operacyjnych*.

¹⁰⁹ *Ibidem*, *Analiza oceny pracy TW PS. „Frank”* z dnia 5.02.1965.

sza SB do Kolska)¹¹⁰. Współpracy z nim nie zerwano nawet po przejściu księdza na emeryturę, jak się wyrażał bowiem kapitan Wojciech Czerniak, zerwanie tak dobrej i owocnej współpracy byłoby wstrząsem dla „Franka”¹¹¹. Dlatego spotkania kontynuowano aż do śmierci konfidenta.

Ksiądz K. Piechowiak przekazywał informacje SB o znaczeniu lokalnym. Przykładowo w kwietniu 1977 roku zdał dokładną relację z wizyty u siebie na plebanii księdza Kazimierza Kowalczuka. Przeprowadzili wówczas długą rozmowę na temat „Caritas”. Wypłynęło wtedy na światło dzienne kilka niesnasek panujących między okolicznymi księżmi, co „Franek” skrupulatnie przekazał SB¹¹².

Ksiądz też chętnie dzielił się z SB niepotwierdzonymi do końca plotkami na temat życia seksualnego księży z diecezji¹¹³. Nie stronił też od analizowania nastrojów politycznych i społecznych swoich parafian¹¹⁴. Jak się wydaje, ksiądz K. Piechowiak, nie mając dostępu do ważnych informacji, nadmiernie nie szkodził lokalnemu Kościołowi. Dziwi natomiast fakt dozgonnej współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa.

Cezary Pieńkowski

**THE ACTIVITY OF THE SECURITY SERVICE TOWARDS
THE CLERGY IN LUBUSKIE PROVINCE IN THE 1970's.
THE CASE OF KAZIMIERZ PIECHOWIAK**

Abstract

The history of the Catholic church in Poland in the times of communism interests professional historians as well as journalists as it is one of the most significant parts of the political history of the People's Republic of Poland (PRL). The confrontation of the strongly organized and popular church with the based on Marxist-Leninist ideology state had to create a conflict the course of which, different than in other communistic countries, became one of the most important factors determining the Polish model of real socialism. This article provides an analysis of this conflict in Gorzów diocese in the 1970s.

The security service tried to influence the clergy in numerous ways. A wide range of actions, from promises of speeding up decisions of authorities to threats of disclosing discrediting materials, was employed. However, the efficiency of secret collaborators varied as some priests passed on information they found in pastoral letters or the press. They even sometimes refused to carry out some tasks. Not so long ago, in 1966 the chief of the security ser-

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 3.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 4.

¹¹² *Ibidem*, *Relacja z ustnej informacji przekazanej przez TW „Franek” z dnia 10.04.1977.*

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Ibidem*, *Relacja z ustnej informacji przekazanej przez TW „Franek” z dnia 27.01.1979.*

vice in Zielona Góra stated that they did not guarantee the fulfilment of operational tasks within the Church.

Kazimierz Piechowiak, a.k.a. "Franek", the parish priest in Kolsko was a long-time collaborator of the security service. He was recruited by Władysław Długosz, the chief of PUBP in Człuchów, with the use of discrediting materials. The priest was eager to cooperate for what he additionally received remuneration. The security service valued his operational activity. He was said to carry out his tasks properly and present a positive attitude towards the officers of the security services. The materials he delivered provided general information on priests' meetings, the situation of the clergy and instructions received from the Curia. The services' collaboration with "Franek" did not cease even after his retirement as they believed it would be a shock for him. Therefore, officers kept meeting with him until his death.